

ZAKOŃCZONA ZOSTAŁA SIEDMNASTA JUŻ AKCJA „ŻNIWA MOGĄ BYĆ BEZPIECZNE”

SZANUJ ŻYCIE

Jest środek lata, żar leje się z nieba. W najlepsze trwa najbardziej niebezpieczny okres w rolnictwie. Żniwa. Rolnicy pracują w zawrotnym tempie, bo przecież w każdej chwili kapryśna pogoda może zepsuć najlepsze plony. Stop! Czas na wizytację. Do akcji wkraczają: Krzysztof Kozioł z Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego i Bartłomiej Królik z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Białymstoku. Już od kilkunastu lat wizytują pola województwa podlaskiego w czasie żniw w ramach akcji: „Żniwa mogą być bezpieczne”. Tu nie ma kar, bo o kary nie chodzi. Tu chodzi o bezpieczeństwo.



Marek Sadowski ze wsi Złotoria w czasie żniw pracuje spokojnie. O stan maszyn zadbał wcześniej. Z tego samego powodu wizytacja panów z KRUS i PIP mu nie straszna.

Taka sytuacja. Inspektorzy jeżdżą po powiecie białostockim, a konkretnie po podbiałostockiej wsi Złotoria, wypatrując żniwujących rolników. Na polu pracuje ciągnik z prasą rolniczą. Panowie podchodzą do maszyny. Operator wyłącza sprzęt i wysiada z ciągnika. Dobrze się zaczyna.

– Dzień dobry. Bartłomiej Królik z Państwowej Inspekcji Pracy. Właśnie jesteśmy w trakcie corocznej akcji „Żniwa mogą być bezpieczne”. Ostrzegamy, radzimy, przypominamy o zasadach bezpiecznej pracy. Pan widzę, sądząc po maszynach, je zna – zaczyna rozmowę inspektor.

– Oczywiście – odpowiada rolnik.

– Na początku muszę pochwalić Pana za to, co Pan zrobił. Wyłączanie napędu to podstawowa sprawa jeśli chodzi o bezpieczeństwo pracy – kontynuuje Królik. – Widzę, że sprzęt jest w dobrym stanie, osłony na swoim miejscu również.

– Przy prasach rolujących najczęstszym błędem rolników jest nie wyłączanie napędu w czasie usuwania zapchań, czy też awarii – tłumaczy Krzysztof Kozioł z KRUS. – Rolnicy w takich sytuacjach wychodzą z ciągnika nie wyłączając napędu. Manipulują wówczas w obrębie części roboczych tych maszyn i często dochodzi do pochwyceń, a te pochwylenia skutkują dużymi urazami, a nawet dochodzi do wypadków śmiertelnych.

Rolnicy coraz bardziej szanują własne...
życie. Pokolenie się zmienia, młodszy są trochę bardziej świadomi, trochę bardziej dbający i uważający na własne życie – mówi Bartłomiej Królik.

Kozioł kontynuuje oględziny sprzętu. Z grubsza wszystko jest w porządku, poza małą ustereką.

– Tutaj osłonę na wale widzę przetartą. Trzeba byłoby ją wymienić – mówi. – Tutaj widzimy zamontowany łańcuszek, żeby ta osłona się nie przesuwiała. To jest w porządku. Oświetlenie jest w porządku. Można spokojnie takim urządzeniem wyjeżdżać na drogi publiczne.

Trafił się nam porządny gospodarz, który doskonale zdaje sobie sprawę z zasad bezpieczeństwa.

– Nigdy wcześniej nie miałem okazji spotkać się z panami inspektorami, ale nie jestem zaskoczony, widuje się tu ich – mówi kontrolowany rolnik: Marek Sadowski ze Złotorii. – Mam dobrze przygotowany sprzęt do żniw, wszystko jest sprawne, nie ma czego się obawiać. Ja mam w zwyczaju codziennie robić przegląd maszyn, bo bez tego nie ma przecież wyjazdu na pole. Zwracam uwagę na to, żeby wszystko było sprawne, trzeba smarować codziennie. Wiadomo

C.D. ZE STR. 22

jak jest podczas żniw: chwila nieuwagi i może się stać nieszczęście.

W zakresie takich „nieszczęść” w województwie podlaskim nie dzieje się najlepiej. Pod tym względem zajmujemy niechlubne drugie miejsce w kraju.

- Pocieszające jest to, że wypadków rok rocznie jest mniej. W stosunku do 2012 r. w 2013 r. odnotowaliśmy ponad 13-procentowy spadek wypadków – zaznacza Kozioł. - Wydaje mi się, że odnowione parki maszynowe, jak również większa świadomość rolników, wpływają na taką sytuację.

Równie spokojny o swoje bezpieczeństwo jest kolejny napotkany przez nas rolnik. Piotr Pogorzelski, również ze Złotorii, pracuje na kombajnie.



Piotr Pogorzelski (drugi z lewej) pracuje na nowoczesnym i sprawdzonym w serwisie kombajnie. To się chwali. Gdyby tylko zamiast kłapek nosił kryte buty...



Wygodne, ale niebezpieczne. Kłapki nie nadają się do prowadzenia kombajnu. Łatwo w nich o uraz, a ze skręconą kostką trudno kontynuować żniwa.

- Myślę, że nie ma takiej możliwości, żeby doszło do wypadku, jeśli chodzi o prace tym kombajnem – mówi. - Przed sezonem sprawdził go dokładnie serwis, nie ma się do czego

tu przyczepić. Pogoda jest bardzo dobra, mogłoby nawet być jeszcze cieplej. Upałów w klimatyzowanej kabinie w ogóle się nie odczuwa.

Tylko, że ta cudowna pogoda sprawia, że nie chce się wkładać odpowiedniej odzieży i butów, a to niestety ciężki grzeszek podlaskich rolników. Nie inaczej jest w przypadku Pogorzelskiego, który tłumaczy:

- W kłapkach pracuję bo jest wygodniej, chłodno jest.

I niebezpiecznie.

- Kłapki przyczyniają się całkiem często do urazów. To jest tak, że człowiek długo siedzi w ciągniku, musi nagle wstać, przeważnie się ludziom śpieszy, więc wyskakują. Pole jest nierówne i mamy kłopot. Skręcenie stawu skokowego bądź zerwanie ścięgna Achillesa, to są najczęstsze urazy przy tego typu zdarzeniach – opowiada Bartłomiej Królik. - Do pracy w rolnictwie odpowiednie są buty kryte, najlepiej żeby było to obuwie typowo robocze, takie do kostki. Są osoby, które się przyzwyczyły i

pracują w ten sposób. Kilkanaście takich osób spotkałem w tym roku.

Na szczęście coraz rzadziej inspektorzy spotykają na polach pracujące dzieci, co niegdyś było prawdziwą plagą. Jak mówi Królik, w tym roku, na sto wizytacji spotkał się może z trzema takimi przypadkami. Jeśli dzieci pojawiają na polach, to są raczej obserwatorami, bo nie było gdzie ich zostawić.

Jakie wnioski po siedemnastej już akcji „Żniwa mogą być bezpieczne” mają inspektorzy?

- Do najczęstszych spotykanych przez nas nieprawidłowości należałoby zaliczyć: nieodpowiednie ubranie i obuwie robocze, brak osłon na częściach ruchomych, nieodpowiednie zachowanie, takie jak: nie wyłączanie sprzętu podczas napraw – ocenia Bartłomiej Królik. - Jednak ogólnie żniwa wydają się bezpieczniejsze niż w poprzednich latach, jest więcej nowoczesnego sprzętu, mniej ludzi na polach i jak na razie mniej zgłoszonych wypadków

TEKST I FOT. MAŁGORZATA SAWICKA



- Przez tyle lat rolnicy zdążyli się już przyzwyczylić do naszych wizyt w czasie żniw i podchodzą do nich spokojnie – mówi Krzysztof Kozioł.



Drogi rolniku, jeśli w trakcie żniw tych dwóch panów zaczniesz zbliżać się do twojego ciągnika, czy kombajnu, bądź spokojny. Nie przyjdą karać, a pomagać. Bartłomiej Królik z PIP (z lewej) i Krzysztof Kozioł z KRUS.